

ludzie style

Szach maszynie

Wbrew obawom komputery nie zabiły szachów. Ale całkowicie je odmieniły.

❖ MARTA STAROSTA



Władimir Kramnik również mierzył się z maszyną. Szkolny błąd, jaki popełnił w jednej z partii, przesądził o remisie w meczu z komputerem Deep Fritz.

© GETTY IMAGES/FPM

Już podczas pierwszego starcia w 1996 r. ze stworzonym przez IBM superkomputerem Deep Blue Garriego Kasparowa spotkał prestiżowy cios – mimo zwycięstwa w meczu, szachista wszech czasów przegrał jedną z partii. Tymczasem przed meczem, z typową dla siebie bufonadą, przekonywał, że w XX w. na pewno nie uda się skonstruować na tyle bystrej maszyny, by uległ jej na szachownicy.

Z porażką w rewanżu, rozegranym niecały rok później, Kasparow nie potrafił się pogodzić. Oskarżył zespół IBM o potajemne wspieranie Deep Blue – zamkniętego w czarnych skrzyniach o wadze półtorej tony potwora potrafiącego w ciągu sekundy przetrawić 200 mln potencjalnych ruchów na szachownicy (możliwości człowieka kończyły się na trzech na sekundę). Kasparow miewał podczas pojedynku wrażenie, że przeciwnik czyta mu w myślach. Przy całym szacunku dla geniuszu programistów IBM nie podczekiwał, że stworzoną przez nich sztuczną inteligencję stać na ludzkie odruchy. Wniosek nasuwał mu się jeden – komputerowi muszą z ukrycia suflować żywe umysły szachowych arcymistrzów.

Kasparow zażądał wglądu do bazy danych stanowiącej szachowy mózg maszyny. IBM jednak odmówił, co w ocenie Kasparowa i jego frakcji było dowodem na stosowanie chwytów poniżej pasa. Szefowie koncernu pozostawali też głusi na ponawiane przez pokonanego propozycje rewanżu. W końcu mieli już, czego chcieli – nazwa firmy była na ustach wszystkich, a w trakcie trwania pojedynku kurs akcji IBM na nowojorskiej giełdzie podskoczył o niemal 6 proc. Deep Blue został przez swoich twórców zdemontowany.

Pojedynek Kasparowa z Deep Blue był w centrum uwagi również dlatego, że wpisywał się w klimat tamtych lat – galopujący rozwój technologii, maszyny zastępujące człowieka, aura niewiadomego, potęgowana przez nadciągający schyłek tysiąclecia. Tuż przed rozpoczęciem rewanżu amerykański „Newsweek” poświęcił wydarzeniu obszerny artykuł, sugerując w tytule („The brain’s last stand”, czyli „Ostatni bastion umysłu”), jaką misję w imieniu ludzkości wziął na siebie Kasparow.

Porażka człowieka podsyciła wizję o buncie maszyn, których sztuczna inteligencja, wykreowana ludzką ręką, miała

by zacząć żyć własnym życiem. Sprowokowała też niektórych do ogłoszenia, że szachy umarły. Mateusz Bartel, dziś arcymistrz, wówczas 12-letni obiecujący szachowy umysł, pamięta jednak, że w środowisku to wydarzenie przyjęto spokojnie. – *Śmierć szachów wieszczono już w latach 20. XX w. Jeden z ówczesnych mistrzów przewidywał, że najlepsi dojdą do takiej perfekcji, że każda partia będzie kończyła się remisem* – opowiada.

Pytania o sens królewskiej gry jednak powracały, co zdaniem niektórych było wątpliwą przysługą Kasparowa. Tliły się też spiskowe teorie odnośnie szczerości jego pomeczowego oburzenia; twierdzono, że świadomie wziął udział w pojedynku, którego scenariusz był z góry napisany. Wszak napięcie rosło wraz z kolejnymi partiami, rozstrzygająca okazała się dopiero ostatnia z nich. A kluczowe starcie Kasparow zagrał zadziwiająco, jak na niego, słabo.

Nie wiadomo, czy oskarżenia o przyłożenie ręki do deprecjonowania ludzkiej inteligencji zrobiły na Kasparowie wrażenie. W każdym razie w kolejnych latach zaangażował się